

Anna Cieplak

Ciało dziewczyny vs. minister i Meta

Po wycieku informacji na temat wpływu Instagrama¹ na młode dziewczyny wiemy, że 32% z nich ma gorsze samopoczucie i odczuwa kompleksy w wyniku obcowania z mediami społecznościowymi. Korporacja Meta w takich okolicznościach oczywiście – jak zawsze – odpowiada, że „ulepsza swoje narzędzia”. Dodaje, że przecież w tym samym medium jest mnóstwo ciałopozytywnych profili, które eksponują różne wymiary piękna. Takie argumenty idealnie mogłaby podsumować szesnastoletnia Kat z *Euforii*². W kapitalnej kilkunastosekundowej scenie, która jest interpretacją pracy mózgu w chwili natłoku informacji o „ciele kobiecym”, Kat dochodzi do wniosku, że nienawidzi siebie. Nie chodzi tylko o to, co czyta i rozumie, ale o to, co odczuwa na poziomie neuronalnym. W rzeczzonej scenie w pokoju Kat nagle pojawiają się trenerki personalne i motywatorki z Instagrama, które powtarzają: „Pokochaj siebie, to wystarczy!”, „Jesteś piękna taka, jaka jesteś”. Inna postać mówi: „To niefeministyczne, żeby martwić się o własny wygląd”. W konsekwencji nastolatka jeszcze bardziej nie wie, co robić, i nie rozumie, dlaczego nienawidzi samej siebie; krzyczy, żeby influencerki dały jej po prostu spokój. Niestety: chór jest tak skupiony na sobie i swoim przekazie, że zagłusza to, co Kat chciała powiedzieć.

1 G. Wells, J. Horwitz, D. Seetharaman, *Facebook Knows Instagram Is Toxic for Teen Girls, Company Documents Show*, „The Wall Street Journal”, 14.09.2021, https://www.wsj.com/articles/facebook-knows-instagram-is-toxic-for-teen-girls-company-documents=-show11631620739-?mod=hp_lead_pos7 (30.01.2022).

2 Serial *Euforia*, sezon 2, odcinek 2.

Co druga piętnastolatka w Polsce ma ten sam problem co Kat – nienawidzi swojego ciała. To dane WHO. Nie chodzi o to, że dziewczyny nie mają szansy zetknięcia się z profilami ciałopozytywnymi. Problemem jest to, jak zaprojektowane są media społecznościowe, oraz fakt, że dziewczyny często nie mają z kim porozmawiać o tym, jak odczuwają własne ciało i w jaki sposób obraz własnego ciała wpływa na ich samopoczucie. Choć publikacji na ten temat skierowanych do młodych osób jest bardzo dużo, to ich zasięg często jest zawężony, a dotarcie do nich wymaga pewnych kompetencji.

Z tego powodu warto przyjrzeć się programom wspierania dziewczyn, które tworzone są oddolnie, a realizowane tam, gdzie trudniej dotrzeć. Tworzone są po to, aby zapobiegać negatywnym skutkom i presji wywieranej nie tylko przez globalne korporacje, ale i polski rząd, który od lat, konsekwentnie nie widzi problemu w braku edukacji seksualnej przy równoczesnym ograniczaniu praw kobiet do decydowania o własnym ciele.

Kierunki działań i praktyki, które od dawna rozwijane są w różnych organizacjach zajmujących się zdrowiem i relacją dziewczyn z ciałem, pomagają młodym po prostu nazywać własne odczucia i budować pozytywny obraz siebie, niezależnie od tego, z jaką płcią osoba się identyfikuje. W obszarze wsparcia dziewczyn jest już wiele przykładów dobrych praktyk, które umożliwiają pogłębioną refleksję i samorzecznictwo w obliczu zaniżonej samooceny młodych dziewczyn, wpływającej na ich społeczne funkcjonowanie.

Poszerzenie pola takich działań – choćby pozainstytucjonalnie, gdy nie ma innej możliwości – jest ważne nie tylko dlatego, bo statystycznie biorąc, ciała dziewczyn częściej niż męskie narażane są na zagrożenia wynikające ze społecznej presji.

Dziewczyny działają

Za sformułowaniem „edukacja seksualna” kryje się mnóstwo działań zaczynających się zawsze od akceptacji samego siebie; a o tę jest bardzo trudno, szczególnie gdy wywodzi się ze środowiska wykluczonego ze względu na dostęp do wiedzy medycznej i psychologicznej. To zresztą ten argument i hasło „profilaktyka ciąży wśród nastolatek i chorób przenoszonych drogą płciową, w tym profilaktyka HIV” były na początku stosowane przez organizacje zajmujące się edukacją seksualną, aby dostać zgodę na wejście do placówki, dla której słowo „seksualność” kojarzy się z czymś złym. Teraz już częściej mówi się po prostu o „edukacji seksualnej”, choć klimat polityczny nadal nie sprzyja. Zmienił się jednak język dyskusji. Bo jak długo można stosować eufemizmy, kiedy podmiotowość dziewczyn i kobiet jest zagrożona?

Warto przyjrzeć się rozwojowi Fundacji SPUNK z Łodzi, działającej w obszarze edukacji seksualnej od dwunastu lat. Organizacja przeszła razem z dziećmi i nastolatkami różne przemiany obyczajowe, technologiczne i polityczne; jednak

od samego początku zwraca uwagę na kwestię ciała traktowanego w sposób holistyczny, na jego wizerunek w mediach, na zdrowie fizyczne i dobrostan psychiczny. SPUNK organizuje działania w szkołach, domach dziecka, świetlicach, czyli wszystkich tych miejscach, gdzie nierzadko publikacje o ciałopozytywności skierowane do dziewczyn (na szczęście często już obecne w życiu osób z klasy średniej) nie docierają.

Tylko do Fundacji SPUNK w ubiegłym roku zgłosiło się ponad 40 osób z 25 miast w Polsce, żeby następnie wprowadzać programy w swoich miejscowościach – reprezentowały głównie małe gminy, ale też średnie czy duże miasta. Jak można się domyślić, większość osób, które się zgłosiły do prowadzenia warsztatów, to kobiety. Aleksandra Dulas – prezeska Fundacji SPUNK – tłumaczy, że kobiety sprawniej organizują zajęcia, lepiej współpracują z politykami, szybciej pozyskują środki. No i nie obawiają się porażek. Widzą w swoim otoczeniu, do czego prowadzi brak edukacji seksualnej, bo działają na rzecz swoich społeczności, pracują w szkołach, zajmują się edukacją nieformalną, są blisko młodych ludzi.

W efekcie ich działań w 2021 roku aż 520 osób takich osób, jak prezydentki, wiceprezydenci, dyrektorzy szkół, posłanki, wójtowie, dało poparcie dla wprowadzania lokalnych programów w różnych gminach.

Jak podkreśla Dulas: „Młodzi ludzie chcą i potrzebują wiedzy z zakresu swojego zdrowia, dojrzewania, relacji. Codziennie odbieram kilka telefonów od rodziców z całej Polski, którzy chcą zorganizować zajęcia dla swoich dzieci. Ale też dzwonią osoby chcące się kształcić. Co oznacza: jest popyt, tworzymy podaż. Tego nie da się zatrzymać żadnym ministerialnym dekretem. Rodzice po prostu rozumieją, że wiedza z zakresu dojrzewania i seksualności jest ich dzieciom potrzebna do dobrego rozwoju”.

Szukanie języka opowieści o ciele

W Polsce działają też organizacje podejmujące wątek dorastania dziewczyn na innych jeszcze polach niż sama edukacja seksualna.

W książce Justyny Sucheckiej *Nie powiem ci, że wszystko będzie dobrze* (premiera: maj 2022), która opowiada o problemach nastolatków oraz różnych sposobach radzenia sobie z trudnościami, można przeczytać historię Natalii Królak i Marysi Pyrek, które założyły Fundację Fala Nowej Kultury. Jeszcze przed oficjalnym zarejestrowaniem organizacji dziewczyny doszły do wniosku, że w trakcie prowadzonych przez nie warsztatów teatralnych nie da się ominąć tematów związanych z dojrzewaniem.

W efekcie tej refleksji powstało już dużo działań edukacyjnych i artystycznych. Jednym z nich był spektakl *Ciała niewieście* (premiera: sierpień 2021) w reżyserii Marysi Pyrek, który opowiada historie dziewczyn związane z ich ciałem. Motywem, od którego wychodzi spektakl, jest książka Roxane Gay *Głód. Pamiętnik (mojego) ciała*, ale znajdują się w nim także osobiste wypowiedzi nastolatków, które

doświadczają różnych form dyskryminacji, a teraz przede wszystkim próbują odzyskać ciało dla siebie. Jest czego słuchać i z czego wyciągać wnioski.

Organizatorki działań dla dziewczyn mają świadomość tego, jak zmienił się ruch ciałopozytywności od lat 70., gdy zapoczątkowały go czarne kobiety w Stanach Zjednoczonych doświadczające rasizmu, klasizmu i seksizmu. Śledząc działania edukacyjne na rzecz dziewczyn, widzimy, że są one bliskie pierwotnej idei, skupiającej się na wspieraniu osób, które ze względu na własne społeczne usytuowanie potrzebują większej reprezentacji w debacie publicznej. I przede wszystkim wydobyć swojego głosu. Gra toczy się o „mówienie w swoim imieniu”, bo tylko wtedy możliwe jest upodmiotowienie. W przypadku rozmowy o własnym ciele jest to szczególnie ważne, bo często dziewczyny odczuwają, że „mają ciało”, ale nie oznacza to, że czują się jego częścią. A to właśnie akceptacja cielesności, z którą – jak widać na podstawie badań – mają coraz większy problem, daje szansę znalezienia nowego języka opisu doświadczania dziewczynności.

Ciało dziewczyny to przecież nie tylko poligon walki politycznej czy przestrzeń wyznaczania granicy na podstawie negatywnych doświadczeń. Cieleśność określana samodzielnie to przede wszystkim obszar dla wyobraźni i wrażliwości. Nawet jeśli nie pozwala na to minister, a Meta zostawia użytkowniczkę same z problemem.